Nr. 323 — Kraków, niedziela 22 listopada 1908. — Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szvl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ośmdziesiąty dziewiąty poseł.

Kraków, 21 listopada.

Pod miłym dla socyalnej demokracyi znakiem rozpocznie się nowa sesya jesienna parlamentu. Związek posłów socyalno-demokratycznych znowu się powiększył o nowego członka! Jako ośmdziesiąty dziewiąty poseł socyalistyczny wejdzie tow. Holzhammer z klerykalnego Insbruku. Od czasu głównych wyborów zyskali socyaliści dwa mandaty, jeden tow. Müllera na Śląsku, drugi w Insbruku.

Oba mandaty uzyskano w ten sam niemal sposób. I na Śląsku i w Tyrolu zwalczali się zajadle między sobą narodowcy niemieccy i klerykali i doprowadzili atmosferę wyborczą do „wrzenia". Kiedy okazał się potrzebnym wybór ściślejszy między socyalistą a jednym z kandydatów burżuazyjnych, wówczas masy wyborców chrześcijańsko socyalnych przechylały się na stronę — socyalistycznego kandydata. Socyalista, reprezentujący politycznie najbardziej wolnościowy kierunek, społecznie dążący do reform socyalnych, a narodowo nie zatruty szaleństwem szowinizmu, stawał się siłą przyciągającą szersze masy, zwłaszcza uboższej ludności i w ten sposób przegrywał szowinista niemiecki.

Dodać trzeba, że wyborcy klerykalni przy obu wyborach wymykali się z rąk przewódców klerykalnych i głosowali raczej, niżby to było przyjemnem generałom klerykalizmu.

Oba zwycięskie wybory uzupełniające są znakomitą odpowiedzią na zabawne zapewnienia gazet burżuazyjnych, jakoby socyalizm stracił wszelki wpływ w Austryi, jakoby „czerwona fala" przebywała obecnie odpływ...

Wbrew tym zapewnieniom jest Związek posłów socyalno demokratycznych najpotężniejszym odłamem parlamentu, rdzeniem opozycyi poważnej, zmuszającej rząd do ciągłego liczenia się z żądaniami klasy robotniczej.

A coraz to nowe, w najcięższych warunkach wywalczane zwycięstwa wyborcze są dla rządu i dla parlamentu wyraźną wskazówką, czego chcą masy wyborców. Kto tej wskazówki w rachunkach swoich nie uwzględni, będzie musiał błąd swój ciężko odpokutować.

Szpiedzy, „neosłowianizm", a projekty przyłączenia Galicyi do Rosyi.

Artykuł Nr. 321 „Naprzodu" — „Wschodni sąsiad" — zwrócił uwagę na kwestyę bardzo ważną. Nie ulega wątpliwości bowiem, że szpicle rosyjscy, od których się roi w Galicyi, pełnią funkcye podwójne. Śledząc emigrantów z Królestwa i Rosyi, zbierają jednocześnie dane, potrzebne dla rosyjskiego sztabu generalnego. Rząd rosyjski byłby zresztą głupim, gdyby nie chciał korzystać z „sympatycznej" atmosfery, otaczającej tropicieli rewolucjonistów i nie wyzyskać jej dla celów wojskowych. Szpicel, otwarcie fotografujący na ulicy Krakowa ludzi, pochodzących z Królestwa, zapewne i z takąż samą bezczelnością fotografuje i wszystko to, co dla Zawarzina jest może obojętne, ale co dla rosyjskiego sztabu generalnego przedstawia pewną wartość.

Że Rosya musi obecnie zwracać pilniejszą niż dawniej uwagę na słabe pod względem militarnym strony Galicyi, to nie ulega żadnej wątpliwości. Dziś bowiem w Rosyi z całym naciskiem mówi się o aneksyi Galicyi, a kwestya ta omawiana jest zupełnie otwarcie w pismach i na zebraniach politycznych od czasu zjazdu słowiańskiego w Pradze.

Dawniej, przed zjazdem „neosłowiańskim" w Pradze, sprawa odebrania Austryi Galicyi była własnością prywatną kół rządowych. Po zjeździe praskim, na którym ostentacyjnie uznano istnienie „Rosyan" w Galicyi, na którym polityce polscy bratali się z Wergunami i t. p. kanalią, służącą rządowi carskiemu, sprawa zagarnięcia Galicyi Wschodniej jako kraju „rosyjskiego" stała się bardzo popularną i wśród polityków, nie występujących w imieniu rządu carskiego.

W Pradze Filewicze, Bobryńscy i t. d. dowiedzieli się, że idea zmoskwiczenia Galicyi Wschodniej znajduje gorliwych zwolenników i wśród przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Dowiedzieli się, że moskalofile są popierani gorliwie przez narodowych demokratów i że wprowadzenie języka rosyjskiego do szkół rusińskich proponowane jest w takim „Świecie Słowiańskim" — organie krakowskiego klubu słowiańskiego, do którego należą polscy profesorowie, dziennikarze i polityce.

Pod wrażeniem mów zjazdu praskiego do Galicyi zjawiają się Bobryńscy, Wołodimirowie, Giżyccy i t. p., panowie dla których Polacy z pod znaku narodowo-demokratycznego urządzają uroczyste przyjęcia z mówkami „neosłowiańskiemi". Przyjęcia te budzą w czarnosecińcach rosyjskich poczucie, że Galicya wprost tęskni do tego, aby w niej zaprowadzono „porządki rosyjskie".

Przeszedłszy z objęć pp. Grabskich w objęcia Dudykiewiczów i Monczałowskich, przedstawiciele Rosyi obwożeni są po całej Galicji, gdzie moskalofile demonstrują im „rosyjskich" chłopów, „rosyjską" młodzież i „rosyjskie" dzieci, deklamujące rosyjsko-patryotyczne wiersze jako dowody, że Galicya jest krajem „rosyjskim", pozbawionym jedynie dobrodziejstwa posiadania gubernatorów carskich.

Od powrotu Bobryńskich i Giżyckich z Galicyi datuje się powstanie nowego punktu widzenia na sprawę jej rusyfikacyi. Dawniej w Rosyi mówiono tylko o pomaganiu „Rosyanom" galicyjskim w utrzymaniu łączności kulturalnej z Rosyą. Dziś popularną stała się kwestya przyłączenia Galicyi do Rosyi. Skoro jest to, jak przekonano Bobryńskich w Pradze i we Lwowie, kraj czysto rosyjski, słusznem będzie, jeśli zostanie „zwrócony" Rosyi. I oto dziś „Nowoje Wremia" podnosi projekt „rekompensaty" za aneksyę Bośni i Hercegowiny przez oddanie Rosyi „Galicyi po Tarnopol". Inne pisma pragną Galicyi „po Przemyśl", inne znów — całej. Powoli kwestya odebrania Galicyi popularyzuje się wśród szerokich mas społeczeństwa rosyjskiego, które — jak to słusznie podnosi „Proletarij" — organ socyalnych demokratów większościowców, w polityce zagranicznej bez różnicy stronnictw popiera dążenia rządu carskiego. Czarnosecińcy udowadniają obecnie bardzo szeroko, że wyodrębnienie Chełmszczyzny „nie ma sensu bez przyłączenia Galicyi do Rosyi", a rozmaite „bractwa" i „ławry" szerzą wśród ludu wydawnictwa (rozchodzące się i w Galicyi Wschodniej), popularyzujące ideę „oswobodzenia braci Rosyan galicyjskich z jarzma austryackiego".

Jeśli z tym nowym prądem politycznym zestawimy wzmożoną działalność agentów „Ochrany" warszawskiej i kijowskiej w Galicyi, to łatwo zrozumiemy, że im nietylko o emigrantów chodzi...

Stronnictwo antysemickie w Krakowie.

Jak donosi „Głos Narodu", przed kilku dniami zawiązał się w Krakowie „Związek chrześcijańsko-socyalny", jako organizacya stronnictwa antysemickiego, które w tej formie usiłuje wznowić swoje istnienie po paroletniej przerwie. Prezesem nowego stronnictwa został wybrany redaktor „Głosu Narodu" p. Maryan Dąbrowski; do zarządu weszli redaktorowie „Głosu Narodu" pp. Maćkowski i Beaupre, posłowie Dobija, ks. Hanusiak i ks. Rzeszódko, cechmistrz rzeźników krakowskich Wincenty Wajda, kupiec Józef Rudnicki, jakoteż przyjaźniacy Zgórniak i Stankiewicz. Prezesem komitetu założycieli był dr Józef Bogdanik, były prymaryusz szpitala.

Program nowego stronnictwa jest bardzo szumny, ale wymowniejsze niż frazesy na papierze są nazwiska ludzi, którzy w tej akcyi udział biorą, np. nazwisko cechmistrza rzeźników.

W jednej tylko kwestyi program nowego stronnictwa jest jasny i szczery — w kwestyi żydowskiej.

Ustęp tego programu o żydach brzmi:

„Pod względem ekonomicznym pozostali oni po dziś dzień warstwą najmniej produktywną, utrzymującą się przeważnie z wyzysku polskiej ludności tubylczej. Wszelkie próby asymilacyi napotykają na stanowczy opór ogromnej większości żydów, natomiast rządy zaborcze znajdują w nich zawsze najpochopniejszych popleczników w swoich dążeniach do wynarodowienia i wywłaszczenia polskiej ludności. W zaborze pruskim całe żydowstwo bez najmniejszego wyjątku przylgnęło do Niemców; u nas większość żydów za żadną cenę nie chce się wyrzec swego języka hebrajsko-niemieckiego, ani swoich sympatyj do niemczyzny wogóle. Nadto zaś stali się oni u nas prawdziwym rozkładnikiem harmonii społecznej, popierając usilnie wszelkie dążności partyi społecznego, wrogiego dla narodowości i religii przewrotu.

Tego rodzaju czynnika obcego w swojem łonie, czynnika rozkładowego i wyzyskującego pracę narodu dla odrębnych obcych nam celów, społeczeństwo nasze w granicach ziem swoich spokojnie znosić nie może, jeżeli pragnie uniknąć zupełnego rozstroju i upadku. Przeciwnie! czynnik ten zwalczać musi wszelkimi godziwymi środkami i sposobami.

Zadanie to ułatwiają nam od pewnego czasu żydzi sami, dążąc jawnie — do zupełnej odrębności narodowej. Jeżeli im wolno wśród nas łączyć się w Związki narodowo-wyznaniowe i nam chyba to samo przysługuje prawo. Gdy jawnie i otwarcie odrzucają narodowość polską, gdy tem osłabiają nasze stanowisko polityczne w państwie, gdy obcą im jest troska o duchowe i materyalne dobro naszego narodu, i nam wolno zawołać: Precz z tym obcym żywiołem z naszego organizmu narodowo-społecznego"!

Nowe stronnictwo rzuca więc hasło „ausrotten!" w stosunku do żydów. Pod tym sztandarem, przy pomocy subwencyj „Pius-Vereinu", chce ono odegrać w Galicyi taką rolę, jaką Lueger i jego ludzie odegrali w Wiedniu.

Najbliższa przyszłość okaże, czy to jednodniówka klerykalna, jakich już wiele było w naszym kraju, czy też wyrośnie z tego naprawdę stronnictwo polityczne.

Prowizoryum budżetowe.

Z telegramów wiadomo, że rząd przedłożył prezydyum Izby posłów prowizoryum budżetowe na 6 miesięcy, tj. od 1 stycznia do 30 czerwca 1909 r.

Według tego przedłożenia, składającego się z 7 paragrafów, rząd pragnie pobierać dochody i czynić wydatki państwowe przez pierwsze półrocze 1909 r., względnie do czasu uchwalenia przez obie Izby Rady państwa formalnego budżetu, wedle dotychczasowych norm, tj. wedle budżetu na r. 1908 z następującemi zmianami:

1) na rozszerzenie sieci telefonicznej żąda rząd — 6 milionów;

2) na dokończenie budowy kolei alpejskich 18,300.000 K;

3) na różne inwestycye na linii kolei państwowej 21,700.000 K;

4) na pomnożenie, odnowienie i uzupełnienie parku kolei państwowej (lokomotywy i wagony) 45 milionów — razem 91 milionów K. Wydatki te proponuje rząd pokryć z dwóch źródeł: 1) z zapasów kasowych 44 miliony, 2) resztę przez zaciągnięcie pożyczki.

Obok tych wielkich wydatków zawiera przedłożenie rządowe cały szereg mniejszych, rozdzielonych na poszczególne ministerstwa. W szczególności żąda:

1) dla ministerstwa spraw wewnętrznych 178 052 K na różne budowy domów urzędowych;

2) dla ministerstwa oświaty 100.000 K na budowę instytutu fizyologicznego w Pradze i 14.000 K na różne subwencye dla szkół w Czechach;

3) dla ministerstwa kolei 525.000 K na koleje lokalne w Styryi i na ulepszenie urządzeń wodnych na różnych stacyach;

4) dla ministerstwa robót publicznych 90.000 K na budowę dróg, z czego na Galicyę przypada 8000 K na budowę gościńca w powiecie złoczowskim.

Jeszcze jedna pozycya dla Galicyi znajduje się w prowizoryum, a mianowicie pozwolenie użycia kwoty 180.000 K uchwalonej w budżetach za 1907 i 1908 na projektowaną budowę kolei Jasło-Konieczna.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego jest sprawą o znaczeniu politycznem, szczególnie teraz, kiedy dyspozycya nad przeszło 2 miliardowym budżetem ma być oddana gabinetowi urzędniczemu i to — jak się zdaje — na czas dłuższy, gdyż wobec doświadczeń, poczynionych w roku bieżącym, nie można wierzyć, aby komisya budżetowa i pełna Izba tak rychło formalny budżet uchwaliły. Wprawdzie — jak ogólnie głoszą — stronnictwa parlamentu, należące do byłej większości barona Becka, zgodziły się na uchwalenie prowizoryum i to nawet w drodze nagłej, ale pytanie jest, czy obecny rząd znajdzie potrzebną większość ⅔.

W Austryi uchwalenie budżetu razem z kontyngentem rekrutów nazywa się „konieczności państwową", a w uchwalaniu tych konieczności wszystkie stronnictwa nawzajem się prześcigają dla zadokumentowania swej lojalności wobec „wysokich sfer". Zobaczymy jednak, czy stronnictwa te obecnie, kiedy „swoi" nie zasiadają w gabinecie, z równą skwapliwością będą dla rządu wygrzebywali kasztany z ognia.

„Zwycięstwo" Bülowa.

Przesilenia polityczne w Niemczech objawiają się w szczególny sposób: zaczynają się od skandalu, doprowadzają do wielkiego wzburzenia i kończą się niezdrowym kompromisem. Skandale i sensacye robią początek, ponieważ dopiero przesilenie ujawnia tajemnice państwowe i dworskie, polegające na zakulisowej walce klik o większy wpływ na los państwa; wzburzenie potęguje się, gdy opinia publiczna się dowiaduje, że „mężowie stanu" nieudolnie rządzą i że system jest podły; kompromis między kłócącymi się odrazu przychodzi do skutku, gdy im przychodzi stawić czoło żądaniom reprezentacyi ludowej, gdy solidność biurokratyczna ujawnia się wobec głosu rządzonych.

Po wielkiem wzburzeniu nastaje z reguły głucha cisza, a wszystko powraca do dawnego porządku rzeczy. Tak skończył się skandal, wywołany spółką byłego ministra Podbielskiego z Towarzystwem dostaw kolonialnych, taksamo skończył się skandal Eulenburga i nie inaczej kończy się sprawa, wywołana interwiewiem w „Daily Telegraph". W chwili gdy burżuazya niemiecka widzi, że biurokracya solidarnie przeciw niej występuje, traci rezon i raczej znosi absolutystyczne zapędy, aniżeli wywalczy odnowienie się w niej tak sławione zasady demokratyczne. To stanowi-

sko burżuazyi podyktowane jest obawą przed proletaryatem, gdyż wie ona, że urzeczywistnienie ideałów demokratycznych musi wyjść na korzyść klas pracujących; dlatego burżuazya woli wyrzec się swych żądań, aby tylko nie dopuścić proletaryatu do współudziału w rządzie.

Z tego punktu widzenia zrozumiałem się staje opłakane stanowisko parlamentu wobec cesarza; burżuazyjne stonnictwa nie ośmieliły się korzystać ze sposobności do ukrócenia absolutyzmu, bojąc się, aby to nie wyszło na korzyść socyalnej demokracyi, jako jedynej prawdziwej wyobrazicielki woli ludu. Tego parlamentu Bülow nie potrzebował bać się i fakta przyznały mu racyę. Nie napędzono „odpowiedzialnego“, który za nic odpowiadać nie mógł; przeciwnie — wyrażono mu zaufanie i formalnie proszono go, aby nadal ponosił „odpowiedzialność“ za to, czemu przeszkodzić nie jest w stanie. Po tem zwycięstwie nad parlamentem przyszła dla Bülowa chwila walki z cesarzem w obronie interesów jego mandataryuszy, którzy są niespokojni o swe interesa, narażone ustawicznie mieszaniem się cesarza do spraw, których jako odcięty od rzeczywistości zupełnie nie zna i nie rozumie.

Bülow troskliwie przygotował się do walki, wiedząc z doświadczenia, że z Wilhelmem nie tak łatwa sprawa jak z parlamentem. Wskutek jego wskazówek cała prasa burżuazyjna powstała przeciw „osobistym rządom“, co miało być wyrazem opinii publicznej; dalej przeforsował w pruskiem ministerstwie i w wydziale dla spraw zagranicznych uchwałę, żądającą od Wilhelma gwarancyi na przyszłość; wreszcie w przybocznych swych organach, specyalnie agrarnych, zaczął kampanię przeciw ludziom wymienionym jako następcy jego w kanclerstwie. Tak przygotowany stanął Bülow przed cesarzem w Poczdamie, a jaki był skutek tej kampanii?

Urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłosił jako wynik audyencyi, że „cesarz objawił swą wolę w tym kierunku, że mimo iż odczuwa głosy krytyki publicznej przeciw niemu skierowane jako nieusprawiedliwione, przecież widzi swoje cesarskie zadanie w tem, żeby zapewnić stałość polityki państwowej przy zachowaniu konstytucyjnej odpowiedzialności“.

To oświadczenie cała prasa burżuazyjna Niemiec nazywa „zwycięstwem“ Bülowa, chociaż cesarz nawet nie próbował przyrzekać na przyszłość większego umiarkowania w swych czynach i słowach. Cesarz uznał wprawdzie „konstytucyjną odpowiedzialność“, przeciw której ciągle dotąd występował, ale nic nie zarządził, aby temu pojęciu dać praktyczny wyraz przez polecenie przedłożenia w parlamencie ustawy normującej tę odpowiedzialność.

Najważniejszej rzeczy, przez Bülowa i prasę żądanej: gwarancyi, cesarz nie dał. Przy znanej nieobliczalności Wilhelma brak ten jest charakterystyczny i zapewnia Bülowowi czy jego następcy może chwilowy spokój, ale przyszłość znowu jest zawisłą od jakiegoś wyskoku cesarskiego. Przesilenie zakończyło się tylko o tyle, o ile Bülow i cesarz wchodzą w rachubę, ale dla narodu to wyjście nie jest przypieczętowaniem sprawy. Lud będzie i nadal żądał conajmniej rzeczywistego przeprowadzenia pisanej konstytucyi, faktycznego ukrócenia rządów osobistych i wszechpotęgi biurokracyi na rzecz swą jako tego czynnika, który państwo tworzy i utrzymuje. Ostatnie dni nie przeminą bez śladu w historyi narodu niemieckiego. Wie on teraz, gdzie leży największe niebezpieczeństwo wewnętrzne i wytęży wszystkie swe siły, aby zwycięstwo systemu Bülowa nie stało się zwycięstwem cesarza i biurokracyi nad ludem.

Odpowiedzią proletaryatu niemieckiego będzie: wywalczenie pełnego ustroju demokratycznego.

Położenie na Bałkanie.

Rząd serbski na przedstawienia Rosyi, Francyi, Anglii, Włoch i Niemiec o zaniechanie zbrojeń odpowiedział urzędową notą, że zbrojeń nie robi i band żadnych nie organizuje; przeciwnie — to rząd austryacki napada na terytoryum serbskie, co prezydent ministrów Velimirovicz udowadnia znalezioną czapką oficerską i szablą dragońską. Wbrew tym oficyalnym zaprzeczeniom podają pisma, że zbrojenia serbskie coraz się wzmagają, a bandy są gotowe do wymarszu do Bośni i Hercegowiny.

I tak donoszą „Novosti“ w Zagrzebiu rozmowę z prezydentem skupczyny Jovanoviczem, który zupełnie otwarcie przyznał, że **do wojny przyjść musi**, jeżeli Austya nie cofnie aneksyi. Serbia jest do wojny **zupełnie gotową**, a to tembardziej że — jak Jovanovicz twierdzi — Austrya znajduje się teraz w bardzo złej sytuacyi. Prezydent skupczyny ma zapewne na myśli wewnętrzne sprawy Austryi i Węgier, które wedle jego zdania uniemożliwiają stanowczą politykę zagraniczną.

Co do zaprzeczonego faktu zbrojeń podają pisma wiedeńskie, że Serbia powołała drugi rok rezerw, przez co kompanie otrzymały stan po 100 ludzi (dotąd było po 30), że zakupuje konie, w arsenale w Kragujevaczu gorączkowo się pracuje, a trzeci rok rezerw otrzymał rozkaz trzymania się w pogotowiu na każde zawołanie. Co prawda — zbrojenia te nie są straszne, gdyż ludzie są nędzni, konie są jeszcze gorsze, armaty nie mają odpowiedniej amunicyi, a co najważniejsze — pieniędzy panuje brak ogromny. Nie mogą też być strasznie szańce sypane wzdłuż Dunaju i Sawy, gdyż wobec austryackiej flotyli dunajowej nie mają one żadnego militarnego znaczenia.

Rząd krajowy w Sarajewie ogłasza, że oficyalne zaprzeczenia serbskie o nieistnieniu band są kłamliwe. Mają tam dowody, że nad rzeką Driną stoi banda serbska z 800 ludzi w pełnem uzbrojeniu, w skład którego wchodzą też bomby.

Wobec tego stanu rzeczy w połączeniu z przygotowaniami Czarnogóry horyzont się zaciemnia. Austrya — jak głoszą inspirowane pisma — nie może cierpliwie przyglądać się zbrojeniom i prowokacyom, lecz musi poczynić kontrzarządzenia. Co z tego może wyniknąć, łatwo się domyśleć.

* *

Młodoturcy o wojnie serbsko-austryackiej. Konstantynopol. Organ komitetu młodotureckiego „Szuraj Ummet“, omawiając niebezpieczeństwo wojny między Austro-Węgrami a Serbią, oraz pogłoski o „entente“ między Turcyą i Serbią, pisze, że Porta może przez chwilę zapomniała o interesach ottomańskich i zrobiła Novakoviczowi więcej nadziei, niż było wskazanem.

Dzienniki zbliżone do młodoturków oznaczają pertraktacyę w sprawie sojuszu z Serbią i Czarnogórą, jako grę z ogniem, gdyż przez to wywołuje się niebezpieczeństwo wojny z Austryą. Wobecnej chwili sojusz taki byłby bardzo niebezpieczny.

„Jenni Gazetta“ natomiast pisze, że propozycya dzienników rosyjskich zawarcia sojuszu turecko-słowiańskiego przeciw germanizmowi i „entente“ turecko-rosyjskie zasługuje na rozwagę.

Niema konwencyi serbsko-tureckiej.

Belgrad. Wiadomości o zawarciu konwencyi wojskowej między Serbią i Turcyą nazywają w ogłoszonym właśnie komunikacie oficyalnym nieprawdziwemi. Celem misyi Novakovicza jest poinformowanie się o sytuacyi na półwyspie bałkańskim, wywołanej ostatnimi wypadkami. Między Serbią a Turcyą panuje zupełna harmonia i stosunki przyjacielskie. Serbia nie żywi żadnych zamiarów ani odnośnie do sandżaku nowobazarskiego ani innej części państwa tureckiego. Novakovicz miał polecenie to właśnie stwierdzić.

Powrót wysłanych po prośbie.

Belgrad. Powrót ministrów Milovanovicza, Pasicza i Novakovicza, który miał w ubiegły wtorek nastąpić, został znowu odroczony.

Zbliżenie między Turcyą i Austryą.

Konstantynopol. Dziennik „Turque“, reprezentujący interesy serbsko-czarnogórskie, donosi o zmianie stanowiska Porty, wskutek czego Novakovicz i Vukoticz prawdopodobnie odjadą bez rezultatu. Z tego gazeta wnosi, że między Turcyą a Austryą nastąpiło zbliżenie.

Konferencya mocarstw.

Petersburg. W miarodajnych kołach słychać, że rokowania z Austro-Węgrami w sprawie konferencyi biorą normalny przebieg. Ostatnie zastrzeżenia Austryi w sprawie programu konferencyi nie wykluczają nadziei porozumienia.

Bojkot Austryi w Turcyi.

Konstantynopol. Nota austro-węgierskiej ambasady do Porty protestuje przeciw temu, że od 2 dni policya przeszkadza wchodzeniu do austro-węgierskiego urzędu pocztowego w Stambule.

Stan zdrowia sułtana.

Konstantynopol. Jak słychać, sułtan jest niezdrów.

Na wczorajszym selamliku był obecny czarnogórski generał Vukoticz.

Obrazek z Dumy.

Jałowo i bez echa toczą się obrady nowej sesyi rosyjskiej trzeciej Dumy. Sytuacya się wyjaśniła, resztki zainteresowania zgasły: Duma pozostała dekoracyą samowładztwa, areną bezsilnego szamotania się garstki kadetów, jeszcze bardziej zalęknionych i jeszcze bardziej skłonnych do ustępstw, niż zwykle — ze zwartą ławą reakcyi, obecnie skupiającej swe szeregi dla przeforsowania projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny. Czas schodzi na niekończonych dyskusyach nad drobnostkami, a jedna poważniejsza debata — debata nad rządowym projektem reform agrarnych — ciągnie się bez końca wśród bezcelowej gadaniny, wśród przerywań, kłótni, polemik osobistych i retorycznych dowcipów. Sprawa, najdonioślejsza w szeregu zagadnień reorganizacyi zgniłego życia społecznego Rosyi, sprawa, której rozwiązania z utęsknieniem i rozpaczą naprzemian wyglądają setki milionów uciśnionego nędzą i bezprawiem ludu, sprawa ta została postawiona do rozwiązania Dumie Puryszkiewiczów, Dumie, złożonej w olbrzymiej większości z najlojalniejszych sług reakcyi, a w znacznej części „plus tzariste que le tzar lui-même“...

I oto obrazek z tych obrad Dumy, nie wyjątkowy i nie przygodny, lecz charakteryzujący ich całość:

Milukow omawia rządowy projekt reform agrarnych.

Puryszkiewicz z miejsca: Milukow jest szulerem słów.

Milukow do Puryszkiewicza: Przywykłem do pańskich wyrażeń dżentelmeńskich!

Puryszkiewicz z miejsca: Żaba wyborska! (Hałas ogólny, dzwonek prezydującego).

Milukow ciągnie dalej, rozwijając teoryę ewolucyi w sprawie agrarnej dwóch idei: prawa indywidualnego i prawa państwowego po zdaniu: „rząd jest w trudnem położeniu. Liczba skarg włościańskich na ukaz z d. 22 listopada rośnie z dnia na dzień. Jęki wśród włościan coraz głośniejsze... odzywa się...

Puryszkiewicz z miejsca: Żaba wyborska!

Milukow: Sądzę, że nie jest to zdanie parlamentarne.

Prezes: Wyrażenie to dowodzi braku szacunku ze strony mówiącego dla całej Dumy. Nie mogę powiedzieć nazwiska, gdyż nie słyszałem dokładnie, kto to powiedział.

Głosy z lewicy: Puryszkiewicz! Puryszkiewicz!

Przewodniczący: Uprzedzam tych, co to powiedzieli, by byli ostrożniejsi...

Jedynie ze względów oszczędzania miejsca nie podajemy dalszego ciągu tej oryginalnej debaty parlamentarnej, która w sprawozdaniu ciągnie się w tym samym tonie bez końca.

Dodać należy tylko, że rząd zabronił rozszerzania drukiem i słowem mowy Milukowa...

Ubezpieczenie społeczne a robotnicy.

W Borku Fałęckim odbyło się w czwartek 19 listopada publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Ubezpieczenie na starość a parlament. 2) Organizacya i prasa. Zagaił zgromadzenie tow. Gallas, przewodniczył tow. Tomaszewski, refero-

Dr W. WERESAJEW.

Wspomnienia lekarza z wojny rosyjsko-japońskiej.

Zaraźliwy przykład.

Do sali szpitalnej wprowadzono małego mężczyznę, w obcym, dziwnym uniformie. Ranni ożywili się i oczy wszystkich zwróciły się na wchodzącego.

— Japończyk!... Japończyk!...

Mały mężczyzna wolno posuwał się naprzód, opierając się na ramieniu żołnierza sanitarnego; lewą nogą powłóczył i uważnie rozglądał się dokoła błyszczącemi z pod kędzierzawej czupryny czarnemi oczami. Skoro zobaczył moje epolety oficerskie, przybrał wojskową postawę i przyłożył rękę do daszka czapki, dłoń zwracając na zewnątrz, jak to u nas salutują chłopcy, bawiący się w żołnierzy. Wybladła twarz była pokryta kurzem, wargi popękane i oblepione zsiadłą krwią; oczy jednak iskrzyły się żywo.

Japończyk był postrzelony kulą w krzyże. Skinąłem na niego, aby się rozebrał. Żołnierze obserwowali go w milczeniu przenikliwemi, ciekawemi i wrogiemi spojrzeniami. Zapytałem go, do której armii należy:

— Oku?

Przelotny uśmiech prześliznął się po jego twarzy; skinął uprzejmie głową:

— Oku! Oku!

— Oku?

Z powątpiewaniem patrzyłem na Japończyka.

— Nie Nodzu? Hodja (przyjacielu), Nodzu?

Zaśmiały się jego żywe, urwisowskie oczy i znowu skinął głową:

— Nodzu! Nodzu!

Zaczął się rozbierać; ściągnął szeroki, wielbłądzi płaszcz z kołnierzem z koziego futra; pod nim miał serdak futrzany. Sołdaci zaczęli się śmiać. Japończyk spojrzał na nich i również wybuchł śmiechem. Pod serdakiem miał czarny mundur, z oderwanemi akselbantami (aby nie można było poznać, do którego pułku należy), pod mundurem kamizelkę, pod kamizelką — jeszcze jednę kamizelkę. Śmiech wzrastał i stawał się coraz głośniejszy. Sołdaci pokładali się od śmiechu, a Japończyk śmiał się razem z nimi. A że się śmiał tak wesoło i serdecznie, zgubił się w śmiechu żołnierzy charakter nieprzyjacielski i w całej fanzie rozbrzmiewał szczery, przyjacielski i godzący wszystkich z sobą śmiech.

Japończyk rozebrał się jeszcze z kaftana i koszuli. Rana postrzałowa w krzyżach była już zalepiona. Pytająco skinął ku mnie głową, zatarł ręce i począł trzeć swój okrągły, krótko ostrzyżony łeb o kędzierzawych, czarnych włosach.

— Prosi, czy nie mógłby się umyć — objaśnił felczer.

Kazałem przynieść miednicę ciepłej wody i mydło. Oczy Japończyka zajaśniały radośnie. Zaczął się myć. Mój Boże, jak on się mył! Z uszczęśliwieniem, z zapałem... Umył głowę, szyję i tułów, potem spuścił spodnie i zaczął myć nogi. Krople wody iskrzyły się na muskularnem, śniadem ciele i ciało jego błyszczało i zdawało się odmładzać wskutek tego gruntownego szorowania. Otaczający go osłupieli na widok takiego mycia. Dozorca chorych poszedł i przyniósł jeszcze więcej wody.

Japończyk rzucił mu dziękczynne spojrzenie i zaśmiał się wesoło. Dozorca obejrzał się dokoła i roześmiał się również. Japończyk zaczął na nowo namydlać piersi, szyję i szczotkowatą głowę. Mydliny płynęły strumieniem, woda pryskała dokoła, a Japończyk pluskał się i parskał.

W kącie sali leżał na pryczy sołdat ranny w biodro, którego przed chwilą obandażowałem. Patrzał i patrzał na Japończyka, widział, jak pięknie błyszczało jego nagie, czyste, silne ciało. Nagle odetchnął głęboko, poskrobał się po głowie i podniósł się stanowczym ruchem:

— No, teraz ja także się umyję!

* *

Rosyjski bohater.

Grippenberg przybywszy do armii, powiedział w uroczystej przemowie do żołnierzy:

— Ktokolwiek z was się cofnie, przebiję go; jeślibym ja się cofnął, przebijcie mnie!

Rzekł — i cofnął się do Sandepu.

MARCELINA KULIKOWSKA.

„Tym, którym nędza duszę zabrała“.

Spotkać ich można pod Sukiennicami, w szynkach i w każdym zaułku brudnego Krakowa. Wielu ich widać nad falą ślaną, koło mostów stojących patrzących w falę...

W powiędłe wasze patrzę twarze,
W zgarbione patrzę wasze ciała,
I na łachmany — strój nędzarzy,
I w serca, w których nic nie pała...

Wyżarła nędza ludzką duszę;
Wy ludzie — ludźmi nienazwani...
Ani się w was już hardość kruszy,
Ani się rozpacz w was otchłani...

Idziecie życiem — lud zamarły,
Idziecie życiem w nędzy szacie,
I temu z was porosły karły
I temu w Nicość Ducha dacie.

W powiędłe wasze patrzę twarze,
A nic nie mówią maski blade,
Ani się na nich ból rozjarzy.
Ach! serce w martwe nurty kładę.

Wyżarła nędza ludzką duszę,
Gdzie dusza wasza — gdzie orlica?
Próżno się ogniа pod grzebać kuszę,
Na martwe, zwiędłe patrzę lica.

Skrzepcie się, skrzepcie własną siłą,
Dźwignijcie wy się własnym duchem,
Wieko rozkruszcie nad mogiłą,
Nędzy targnijcie wy łańcuchem.

wali tow. dr Emil Bobrowski i tow. W. Topinek.

Walka o reformę wyborczą do sejmu śląskiego.

(List ze Śląska).

Kuryalny sejm śląski uchwalił reakcyjną ordynacyę wyborczą — nie ma jednakże odwagi przedłożyć jej do sankcyi cesarskiej. Mamy nadzieję, że — jak poprzednio przezeń uchwalona ordynacya sejmowa nie doczekała się sankcyi — tak i ostatnie oszustwo, nazwane „reformą“, nie wejdzie nigdy w życie. Wielmoże sejmowi nie myśleli ani na chwilę, że zamach ich spotka się z takim imponującym, stanowczym protestem ludu roboczego na Śląsku.

Od miesiąca na Śląsku wre. Tydzień w tydzień odbywają się masowe wiece, protestujące przeciw zamachowi na prawa klasy pracującej.

Dnia 18 b. m. udała się do Wiednia deputacya soc.-dem. organizacyj, złożona z posłów tow.: Elderscha, Tuppego, Müllera, Cingra, Pospiszila, dra Kunickiego i delegatów robotniczych i w przemówieniach u prezydenta gabinetu bar. Bienertha i ministra spraw wewnętrznych barona Haerdtla wskazała na rozgoryczenie klasy robotniczej z powodu haniebnej reformy wyborczej. „W interesie spokoju publicznego — oświadczyła deputacya — leży, aby rząd bez ogródek odpowiedział sejmowi, że podobnie niesłychane pogwałcenie ludu roboczego i partyi socyalno-demokratycznej, która przy wyborach do parlamentu otrzymała 45% głosów w kraju, jest niedopuszczalnem w interesie państwa i kraju“.

Na wywody deputacyi oświadczyli obaj ministrowie, że dotąd o treści uchwalonej ordynacyi w drodze urzędowej nie dano im żadnych wiadomości, przyczem obiecali, że zbadają bliżej projekt reformy, czy rzeczywiście daje prawo wyborcze masom, wyłączonym dotąd od głosowania do sejmu.

Projekt śląskiej reformy wyborczej jest znanym czytelnikom „Naprzodu“. Że obużenie robotników na Śląsku przybrało tak olbrzymie rozmiary — jest zrozumiałem. Wszak według nowego projektu przypadałoby na:

131	wyborców	19	mandatów
około 40.000	„	28	„
126 714	„	8	„

Dodajmy do tego dwuletnią osiadłość, kuralne głosowanie, znajomość czytania i pisania, gessmanowską geometryę wyborczą, a zrozumiemy wzburzenie ludu. Walka nie ustaje ani na chwilę i wierzymy, że musi się zakończyć zwycięstwem.

Dnia 15 b. m. odbyła się w Opawie olbrzymia demonstracya z protestem przeciw uchwalonej przez sejm śląski „reformie“ wyborczej. Przed mieszkaniem burmistrza i posła Kudlicha wznoszono okrzyki, a policya zachowała się w prowokujący sposób, rozpędzając szablami protestujących i aresztując kilku.

W Bielsku odbyło się tegoż dnia wielkie zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Fuchs i Arbeitel. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya, skierowana w pierwszej linii przeciw posłowi Josephy'emu.

W niedzielę 22 b. m. odbędzie się szereg wieców protestujących przeciw sejmowemu projektowi reformy wyborczej.

Zmiana panującego w Chinach.

Cesarz Kwang-Hsü umarł, cesarzowa-wdowa Tsuhsi także umarła, a trzecią była żona cesarza, która dziwnym zbiegiem okoliczności w 48 godzin po śmierci męża również umarła. Kwang-Hsü liczył dopiero 36 lat, ale od dłuższego czasu był chory na chroniczne zapalenie nerek, chorobę cukrową i podagrę, a w dodatku był ciężkim neurastenikiem. Już kilkakrotnie przedtem donoszono o jego śmierci, aż wreszcie zapowiedź się spełniła.

Zmarły cesarz nazywał się właściwie Tsaitien, ale z chwilą wstąpienia na tron przybrał wedle zwyczaju nowe imię, przezwał się Kwang-Hsü, to znaczy „ciąg dalszy blasku“. Ale blask jego rychło zgasł. Gdy 2 sierpnia 1872 wstąpił na tron po swym stryju Tschai-Chun, dwie cesarzowe-wdowy rywalizowały o regencyę podczas małoletności cesarza: wdowa po zmarłym Tsuan i ciotka nowego cesarza Tsuhsi. Ta nazywała się właściwie Yehonala i pochodziła — wedle wersyi urzędowej — ze starej szlachty mandżurskiej. W młodym wieku dostała się na dwór cesarza Hien-fenga i awansowała wskutek swej piękności na prawdziwą żonę. Gdy urodziła cesarzowi syna, którego z innymi żonami nie miał, zamianowaną została cesarzową Zachodu, podczas gdy druga żona Tsuan była cesarzową Wschodu.

Tsuhsi obdarzona ogromnym temperamentem i silną wolą prędko pozbyła się rywalki i już za życia męża została współregentką państwa. Gdy zaś młody Kwang-Hsü został cesarzem, zagarnęła całą władzę, którą wykonywała z początku jako wychowawczyni, potem jako regentka. Dla uzyskania większego wpływu na cesarza, ożeniła go ze swą kuzynką, a gdy Kwang-Hsü doszedł do 18 lat życia i miał sam objąć rządy, nie wypuściła mimo to cugli z rąk.

Dwa razy próbował Kwang-Hsü utrącić swą opiekunkę, a w obu razach źle na tem wyszedł. Pierwszy raz było to po klęsce poniesionej od Japonii w r. 1894; panowanie swe zaczął od tego, że kazał wszechwładnemu ulubieńcowi cesarzowej Libienjing wymierzyć bastonadę, a skończyło się na tem, że Tsuhsi wypędziła cesarza z pałacu do bocznych komnat, gdzie go otoczyła haremem. Cesarz oddał się miłości z takim zapałem, że wkrótce ciężko zapadł na zdrowiu.

Drugi raz było to w r. 1898, gdy Chiny odstąpiły Niemcom Kiauczau. Cesarz wyrwał się ze swego pałacu i przy pomocy swego nauczyciela Wengtungho wziął się do reform. Pomocnikiem jego w tem dziele odnowienia Chin był słynny liberał i reformator Kangjmoeis. Zaczęła się epoka edyktów, która prędki wzięła koniec. Stara Tsubsi zdołała przeciągnąć na swą stronę Juanszikkaja, potężnego wicekróla prowincyi Peczili i przy jego poparciu po raz drugi wygnała cesarza do ustronnego pałacu i sama objęła rządy.

Od tego czasu Kwang-Hsü już do końca życia nie podniósł się. Cesarzowa rządziła niepodzielnie, a on siedział obok niej jak maryonetka spełniająę posłusznie jej rozkazy. Siły tej niezwykłej kobiety nie złamała nawet okropna klęska i ucieczka z Pekinu podczas powstania bokserów; do końca życia rządziła 400 milionami poddanych, próbując od czasu do czasu zapowiadać reformy, jak np. wprowadzenie konstytucyi w r. 1915.

Następcą zamianowała umierająca cesarzowa 12-letniego księcia Puyi, z którego regencyę prowadzić będzie ojciec jego ks. Chun (czyta się Czun). Przyszłość państwa zależy jednak więcej od tego, jakie stanowisko zajmie Juanszikkaj.

Przegląd społeczny.

Z ruchu spółdzielczego. W sprawie robotniczego stowarzyszenia spożywczego odbyło się w ubiegłą sobotę zgromadzenie w fabryce p. Zieleniewskiego na Grzegórzkach. W obszernej hali maszyn zebrali się o godz. 12 w południe wszyscy robotnicy. Po wyborze przewodniczącego, referował o spółkach spożywczych tow. dr E. Bobrowski i wzywał zebranych, aby przystąpili do istniejącego od pół roku robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ i aby na Grzegórzkach urządzono filię tego stowarzyszenia. W dyskusyi przemawiał p. Zieleniewski, oświadczając się za przystąpieniem do jednego z dwóch stowarzyszeń spożywczych, istniejących w Krakowie. Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednomyślnie przystąpić do stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“. Wszyscy robotnicy z Grzegórzek powinni teraz jak najrychlej zapisać się na członków stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“, które niebawem otworzy na Grzegórzkach sklep filialny.

Strejk krawiecki u p. Młodeckiego trwa w dalszym ciągu. Zarówno pan pryncypał, jak i jego wierny łamistrejk Kurleto, biorą się na rozmaite sposoby, aby strejkujących w opinii publicznej poniżyć. P. Młodecki rozsyła do klienteli ogłoszenia, że strejk wywołali „niesumienni agitatorzy wmigrowani do wóki, którzy w ten sposób chcą podkopać przemysł krajowy, który on wyłącznie popiera“. Jestto naturalnie oszczerczy wybieg człowieka, który sprowadzając towary nie miecie, wmawia w naiwnych, że to są wyroby jego pracowni. Godnym jego kompanem jest łamistrejk Kurleto, który sekuje strejkujących donosiciem po sądu. Ani ogłoszeniami, ani skargami dobrana ta dwójka robotników nie złamie; strejk będzie trwał dalej, robotników zaś wszystkich ostrzegamy przed wszelkiemi namowami, gdyż każdego, którego by tam obecnie prace przyjął, otaczać będzie wzgarda powszechna.

Zakończenie lokautów w Finlandyi. Z Helsingforsu donoszą: Dnia 12 b. m. zgodzili się robotnicy, jak i fabrykanci zgodzili się na zaniechanie strejku i lokautu na warunkach zaproponowanych przez senatora Stenroth. Niektóre fabryki przyjmują z powrotem 75% robotników, inne 50%. Zakończyły się również trwające już 7 miesięcy strejki w Tamerforsie i Jakobstacie.

Z sali sądowej.

Szajka włamywaczy.

Kraków, 21 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy odczytano drugie świadectwo policyi warszawskiej o Duszyńskim. Podaje ono, że Duszyński jest synem włościanina, że zajmował się piekarstwem, był 3 razy karany za kradzież.

O Łacnym wyrażają się akta sądowe, że był dozorcą leśnym, że był kilka razy karany za kradzież i za gwałt publiczny.

Dr Grünzweig, obrońca Nadelstechera, postawił wniosek o odroczenie rozprawy dla przesłuchania jako świadka żandarma z Glinian na okoliczność, że kradzież w Olesku spełniono przed północą, kiedy Nadelstecher był jeszcze w domu.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, a trybunał go odrzucił.

Duszyński żądał przesłuchania dalszych świadków odwodowych na stwierdzenie jego alibi.

Trybunał wnioskowi odmówił, ponieważ wymienieni świadkowie częścią byli już słuchani, częścią nie można ich było odszukać.

Duszyński, ogromnie zaperzony, za czyna wygłaszać „mowę“.

Przewodniczący wzywa go do porządku, wskazując na odmowną uchwałę trybunału.

Duszyński: To w takim razie prosze mnie uwolnić. (Śmiechy).

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i odczytano przysięgłym 13 pytań, z których 8 odnosi się do Duszyńskiego.

Wnioski obrońców o postawienie pytań ewentualnych trybunał odrzucił.

Szósty dzień rozprawy.

Dziś przemawiał pierwszy zastępca prokuratoryi dr Lang, uzasadniając oskarżenie. Po nim przemawiał radca Sabuda, imieniem skarbu państwa pokrzywdzonego kradzieżą w Olesku.

Mowy obrońców trwały do godz. 2 po południu, poczem nastąpiła przerwa na obiad.

Po pauzie wygłosił przewodniczący radca Ferens resume, poczem przysięgli udali się na naradę.

Wyrok zapadnie około godz. 6 wieczór.

Uniwersytet Ludowy.

„Dziesiąty rok działania rozpoczyna Oddział krakowski Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Przez dziewięć lat szerzył wiedzę i rozświetlał zagadnienia życia, starał się budzić myśl śpiącą i w czyn wcielać najbardziej demokratyczne hasło: nauki dla wszystkich.

Ufamy, że działalność ta nie była bezpłodną. Na 2009 wykładach Oddziału krakowskiego było 249.944 słuchaczy. Z biblioteki korzystało osób 121.693, które wypożyczyły 129.748 tomów. Czytelnię pism odwiedziło 90.063 czytelników (od marca 1905 r.)“

Temi słowy rozpoczyna się wydane świeżo drukiem sprawozdanie oddziału krakowskiego Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza za rok 1907—8.

Sprawozdanie to jest pięknym rozdziałem historyi poważnej pracy oświatowej u nas. Przytoczymy zeń parę dat i cyfr.

W roku sprawozdawczym odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego 150 wykładów, na których było przeciętnie po 95 osób. Statystyka tych wykładów przedstawia się następująco:

	Ilość wykład.	Ilość słuchaczów		
		Kobiet	Mężczyzn	Ogółem
Nauki przyrodnicze . .	54	2282	3148	5430
Nauki społeczne . . .	34	1384	1595	2880
Filozofia	15	750	574	1694
Historya, liter., sztuka .	47	3131	2163	4313
Razem . .	150	6547	7480	14318

Nadto w stowarzyszeniach robotniczych w Krakowie, Podgórzu i gminach podmiejskich urządził Uniwersytet ludowy 144 wykłady, z których przypada na nauki przyrodnicze 55, na nauki społeczne 23, na historyę 48, na literaturę 7, na hygienę i alkoholizm 7, czytania z pogadankami 5. Wykładów 46 było ilustrowanych obrazami świetlnymi, wiele tablicami i demonstracyami. Ogólna liczba słuchaczów na tych wykładach wynosiła 6459 osób.

Biblioteka posiada 7001 tomów. Ruch czytelników w r. 1907/8 przedstawia się jak następuje: Dnia 30 września liczyła Biblioteka 784 (w tem 68 w abonamencie zbiorowym fabryki Zieleniewskiego) czytelników (nie uwzględniając tych, którzy się wypisali w ciągu roku), w tej liczbie mężczyzn 480, kobiet 314.

Według wieku:

do lat 15	37
lat 15—20	235
„ 20—30	210
„ 30—40	22
powyżej 40	10
nie podało wieku	270

Według zajęcia:

Robotnicy, rzemieślnicy	100
Handlowcy	39
Urzędnicy	39
Nauczyciele	24
Młodzież ucząca się	374
Zawody wolne	20
Inne zawody	12
Nie podało zajęcia	186

Wypożyczono 37.860 tomów, 33.727 czytelnikom, (nie wchodzi tu w rachubę fabryka Zieleniewskiego, tj. 655 wypożyczeń) w tej liczbie mężczyzn 17 424 (52%), kobiet 14.487 (43%), dzieci 1816 (5%). Na 33.727 czytelników wypożyczało książki treści naukowej 8 880 (26%), z tego mężczyzn 5511 (62%), kobiet 3 369 (38%); książki treści beletrystycznej 23 031 (68%), z tego mężczyzn 11 913 (52%), kobiet 11.118 (48%); 1816 osób (przeszło 5%) korzystało z biblioteki dla dzieci.

Statystyka czytelnictwa „abonenta zbiorowego“ fabryki Zieleniewskiego, prowadzona wzorowo przez siły miejscowe, wykazuje największą poczytność beletrystyki (340), potem dział naukowych o treści humanistycznej (111) i matematyczno-przyrodniczej (109). Przeciętny czas czytania wynosił 7·5 dnia, wahając się od 3 do 43. Na czytelnika wypadło po 9·6 tomu w przeciągu 4 miesięcy, przyczem najwięcej wypożyczono 35 tomów 1 czytelnikowi, najmniej 1 tom (3 czytelnikom).

Jeżeli do tego dodamy wycieczki naukowe, systematyczne lekcye dla robotników młodocianych, czytelnię czasopism i archiwum społeczne — to mamy przed sobą obraz intensywnej i niezmiernie pożytecznej działalności oświatowej krakowskiego Uniwersytetu Ludowego, któremu jaknajlepszego życzymy rozwoju. Organizacye robotnicze, które już zaczęły czynnie i finansowo popierać pracę Uniwersytetu Ludowego, będą to czyniły w coraz większej mierze, aż Uniwersytet Ludowy, który już dziś jest jedną z najpoważniejszych instytucyj oświatowych w kraju, ogarnie najszersze masy ludności.

KRONIKA.

Kraków. 21 listopada.

Cholera w Jerozolimie jeszcze nie wygasła! W Białej odbyła się dnia 18 b. m. ciekawa rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu, owemu sławnemu uczciwcowi z sejmu, który chciał „łzy osuszyć sierotom“, o sprzeniewierzenie 180 K, wyłudzonych w r. 1901 od niejakiego Matrasa na pielgrzymkę do Jerozolimy. Pielgrzymka owa nie doszła do skutku, gdyż ks. Stojałowski, zebrawszy od ubogich chłopów i bab pieniądze, ogłosił, że w Jerozolimie wybuchła cholera i że pielgrzymka odbędzie się później, gdy cholera wygaśnie. Ale cholera jakoś nie chciała mu wygasnąć. Ilekroć niedoszli pątnicy zapytywali go, kiedy będzie pielgrzymka, względnie żądali zwrotu pieniędzy — za każdym razem ks. Stojałowski odpowiadał, że cholera w Jerozolimie jeszcze nie wygasła, ale jest nadzieja, że wkrótce wygaśnie, i wtedy odbędzie się pielgrzymka... Tak ciągnie się owa cholera przez 8 lat i trwa jeszcze ciągle...

Naciągnięci przez ks. Stojałowskiego chłopi i baby — to najbiedniejsi, którzy już wszystko stracili, których nawet loterya zawiodła i których ostatnia nadzieja w życiu była w owej pielgrzymce do Ziemi Świętej... I ów Matras jest takim biedakiem.

— Majątek mój — powiada on — jest ta droga, co idzie bez wieś...

Takich biedaków ponaciągał ks. Lampiarz. Niejeden z nich wyprocesował już swój grosz od tego starego naciągacza. Teraz, gdy mu wszechpolacy dają pieniądze, powinni wszyscy niedoszli pątnicy skorzystać ze sposobności, póki ktoś jeszcze za ks. Lampiarza płaci...

Obecnie nieźle mu się dzieje. Sejm podwyższył mu subwencyę roczną na jego t. zw. „Dom polski“ w Bielsku z 2000 K na 4000 K, a on dalej rat za dom nie płaci, a „Dom polski“, stojący pustką, wydzierżawił Niemcowi i obecnie na subwencyonowanym przez galicyjski wydział krajowy „Domu polskim“ w Bielsku widnieje szyld: „Spenglerei Karl Jakisch“. Oto „placówka narodowa“ ks. Lampiarza...

Nowiny krakowskie.

Podrożenie chleba. Od kilku dni podnieśli piekarze cenę chleba o 4 h na 1-kilogramowym i 8 h na 2-kilogramowym bochenku.

Podrożenie to, którego nie usprawiedliwiają żadnym nadzwyczajnym wypadkiem na targu zbożowym, jest zapewne „odszkodowaniem“ piekarzy za drobną podwyżkę, którą dali ro botnikom po ostatnim strejku. Wobec takiego rabunku ludność jest bezbronną, tem bardziej, że prześwietny magistrat ani palcem nie ru szył, aby zapobiedz tej najnowszej samowoli. Przed rokiem utworzono w magistracie osobny wydział aprowizacyjny, o którego działalności, a tem mniej o jakichś jej skutkach, nic nie słychać. Ustawa przemysłowa swoją drogą, a wyzysk lichwiarzy swoją drogą — tak widocznie rozumuje magistrat, który przecież nie może w interesie polityki wyborczej narazić się piekarzom i rzeźnikom.

Śmierć b. komendanta fortecy krakowskiej. W Wiedniu zmarł prezydent najwyższego trybunału wojskowego generał Wilhelm Dessovic, który przed kilku laty był komendantem twierdzy krakowskiej.

Z krakowskiej fabryki cygar. Dom przy ul. Mikołajskiej, w którym mieści się stowarzyszenie sług pod wezwaniem św. Zyty, okrył się żałobą na wieść, że protektor jego p. Jakliński, dyrektor fabryki cygar, przeniesiony został do Zabłotowa. Jak tam sie smucą, tak z drugiej strony robotnicy są z tego przeniesienia bardzo zadowoleni, tracąc w p. Jaklińskim zaciętego wroga organizacyi robotniczej. Ex dyrektor „uwiecznion y“ zostanie w kontrfekcie dla stow. św. Zyty, bo też niemałe dla niego położył zasługi. Każda uczestniczka tego stowarzyszenia, mająca pro tekcyę siostrzyczek, mogła w każdej chwili liczyć na przyjęcie do fabryki, podczas gdy stare robotnice nie mogą doprosić się przyjęcia swych córek, dla których nigdy niema miejsca.

Robotnikom fabryki zabłotowskiej polecamy p. Jaklińskiego; niech dobrze patrzą na jego klerykalne zabiegi.

W sprawie kradzieży u zegarmistrza Piotrowskiego aresztowano w Rozwadowie młodego człowieka, podającego się za Aleksandra Hartlebа. Ma on być wspólnikiem rzekomego Kurzydłowskiego, który pozostawiwszy swój łup w Tarnobrzegu, uciekł.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Mój dzieciak“, komedya w 3 aktach A. Jouvier de la Motte.

Niedziela o g dz. 3 po południu: „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mój dzieciak“.

Poniedziałek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

Wtorek: „Syn królewski“ Krechowieckiego (popularne).

Środa: „Skiz“ G. Zapolskiej (popularne).

Czwartek: „Mój dzieciak“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dramatycznych. Napisał Stanisław Wyspiański. Illustracya muzyczna B Raczyńskiego (ceny o 25% wyższe)

Niedziela o godz. 3 po południu: „Car Samozwaniec (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Poniedziałek, wtorek. środa i czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „2×2=5“ (popularne).

Sobot : „Klub Ibsena“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

Niedziela: „Noc listopadowa“ (eny o 25% wyższe).

— Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Muchy kleparskie“.

Niedziela o godz. 4 po południu: Krakowiacy i Górale“. — O godz. 8 wieczorem: „Muchy kleparskie“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Zofia Golińska: „Tryumfy kooperatyzmu“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Towarzystwo „Esperanto“, pragnąc zadość uczynić licznym ze strony sfer nauczycielskich niejednokrotnie objawionym życzeniom, postanowiło urządzić specyalny kurs nauki Esperanta dla nauczycieli wszelkich szkół krakowskich. Bliższych w tym względzie informacyj udziela się w sekretaryacie Towarzystwa przy ul Karmelickiej 4, I. p., codziennie między godziną 6—8 wieczór.

Nowiny lwowskie.

Sprawa defraudanta z Argentyny. Aresztowany przed kilku miesiącami Orest Rosen, który w Buenos-Ayres popełnił oszustwo i uciekł do Lwowa, został przed kilku tygodniami wraz ze znalezioną przy nim gotówką 80 000 pesetów odstawiony do Argentyny. Jego obrońcy prawni zawarli ze ścigającymi go wierzycielami umowę, zapłaciwszy im za pretensyę 1 miliona — czwartą część, wobec czego wierzyciele odstąpili od dalszego ścigania Rosena.

W ruskim zakładzie stauropigiańskim odkryto defraudacyę, popełnioną przez prefekta K. do spółki z kasyerką, który sprzedawał na własną korzyść książki, wydane nakładem instytutu. Wysokość szkody nie jest jeszcze ustaloną.

Echo procesu studentów ruskich o zaburzenia na uniwersytecie. Student ruski Wasyl Hładki, zasądzony w sprawie o napad na uniwersytet lwowski, był jedynym, do którego nie mogła być zastosowaną jubileuszowa amnestya cesarska, ponieważ był już przed tem raz karany. Obecnie uzyskał ułaskawienie co do następstw prawnych kary, groziła mu bowiem utrata prawa jednorocznej służby wojskowej.

Dr Alfred Zgórski, dyrektor banku krajowego, obchodził wczoraj 25 letni jubileusz działalności na tem stanowisku. Wydział krajowy wystosował do niego pismo z uznaniem za jego pracę, a urzędnicy uczcili go solennym obchodem.

Pożar w rafineryi nafty. Wczoraj około godziny 10 wieczór wybuchł z niewyjaśnionej dotąd przyczyny pożar w rafineryi nafty i fabryce świec na Zniesieniu, należącej do firmy Landesberg Wahl, Baron i spółka, położonej koło nowej rzeźni miejskiej. Pożar ogarnął cały obszar fabryczny i utworzył morze płomieni około 200 metrów długie. Do godz. 1 w nocy oprócz całego urządzenia rafineryi i mnóstwa beczek, spalił się magazyn gotowej nafty i trzy rezerwoary z ropą. Szkoda jest bardzo wielka i była ubezpieczona.

Pożar trwał do godz. 3 rano. Podczas pożaru nastąpił wybuch zbiornika, mieszczącego 15 cystern destylowanej nafty. Ratunek był prawie niemożliwy. Z 6 budynków fabrycznych pozostały tylko gruzy; zniszczone są kotły, rury i szyny. Przyczyną pożaru miało być pęknięcie kurka.

Szkodę obliczają mniej więcej na $1/2$ miliona koron. Rafinerya była ubezpieczoną w asekuracyi „Dunaj“ i w Floryance. Przy pożarze interweniowało wojsko. Był to jeden z największych pożarów, jakie w ostatnich latach zaszły we Lwowie.

Z kraju.

Poseł dr Eugeniusz Oleśnicki, przywódca Ukraińców w parlamencie i sejmie, chcąc oddać się w zupełności pracy politycznej, zrezygnował z prawem powrotu z adwokatury. Kancelaryę jego w Stryju objął dr Kalitowski z Zaleszczyk.

Dwa zamachy samobójcze miały miejsce w bieżącym tygodniu w Zakopanem. Pierwszy popełnił akademik A., który w rozstroju nerwowym strzelił do siebie z rewolweru i w groźnym stanie odwieziony został do szpitala.

Drugi zamach popełniła Marya M., służąca w mleczarni, podrzynając sobie nożem gardło. Powodem ma być zawiedziona miłość.

Usiłowane rozbicie kasy. Do kantoru Ochsnera i spółki w Białej włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy. Wybiwszy dziurę w ścianie, zaczęli wiercić kasę ogniotrwałą, zostali jednak spłoszeni.

67-letni starzec mordercą 70-letniej żony. W Trzebini (pow. Kolbuszowa) 67-letni gospodarz Michał Nawoj udusił swą 70 letnią żonę. Staruszkowie pobrali się dopiero przed rokiem i żyli w ustawicznych kłótniach, zakończonych w tak tragiczny sposób. Zabójcę odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Sokołowie.

Jeszcze z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. Jeszcze 10 b. m. ogłosił „Amtsblatt“ rozporządzenie ministerstwa kolei w sprawie uzyskanego przez organizacyę centralną zniżenia czasu pracy w warsztatach, specyalnie zaniechanie pracy w każdą sobotę po południu. — Rozporządzenie to nie weszło jednak w Nowym Sączu w życie, gdyż naczelnictwo w dalszym ciągu każe pracować wedle starej normy. Czy naczelnictwo ma prawo zmieniać, albo nawet unieważniać rozporządzenia ministeryalne? Czy głód tantyem jest silniejszy od kategorycznego przepisu?

Warsztatowcy stanowczo domagają się zastosowania ulgi, o którą tyle lat walczyli. Jeżeli to przypomnienie nie odniesie skutku, znajdą się inne środki dla nauczenia naczelnictwa poszanowania dla przepisów w tym samym stopniu, w jakim ono tego żąda od robotników. P. Suchanek zanadto coś bryka, niepomny na smutne przykłady z życia innych jeszcze wyższych dygnitarzy kolejowych.

Z zaboru rosyjskiego.

Szczegóły zabójstwa żandarmów. „Warsz. Dniewn.“ donosi następujące szczegóły o zamachu na żandarmów podczas rewizyi:

Dnia 16 listopada żandarmi z Ostrowca, Lach i Kostiuk, oraz strażnik ziemski dokonywali rewizyi we wsi Romanówka w pow. sandomierskim. Rewizya ta miała smutne następstwa dla organów policyjnych. Kilku złoczyńców poczęło strzelać z rewolwerów do rewidujących, w rezultacie obaj żandarmi zostali zabici na miejscu, a strażnik ciężko raniony. Przestępcy uciekli. W jakich okolicznościach dokonany został napad na przedstawicieli policyi i wielu było złoczyńców — brak jeszcze szczegółowych wiadomości.

Masowe aresztowania. W Sosnowcu w nocy z środy na czwartek aresztowano w fabryce „Huta Katarzyna“ 40 robotników z szychty nocnej.

Wykrycie organizacyi bandyckiej w Częstochowie. „Goniec częstochowski“ donosi, że „dzięki energicznemu śledztwu, prowadzone mu przez pomocnika komisarza Arbuzowa“, wykryto i zaaresztowano uczestników napadów bandyckich i zabójstw, jakie od dłuższego czasu zdarzały się w Częstochowie. U aresztowanych znaleziono browningi, na boje, proklamacye, oraz 2 pieczęcie z napisem: „Grupa latających anarchistów-terrorystów“ r. 190... dnia .... pokwitowanie na .... rub. .... kop. ....“ Śledztwo w celu schwytania całej bandy prowadzone jest przez policyę w dalszym ciągu.

Ze świata.

Proces S. D. W Petersburgu w sądzie wojennym rozpoczęła się sprawa 25 socyalnych demokratów, oskarżonych o przygotowywanie materyałów wybuchowych i o utrzymywanie szkoły pirotechnicznej w Finlandyi.

Samobójstwo uwięzionej rewolucyonistki. W Jarosławiu (w Rosyi) uwięziona w sprawie politycznej Chrienkowa oblała się naftą i podpaliła się. Usiłowania towarzyszek Chrienkowej w celu uratowania jej spełzły na niczem. Chrienkowa po kilku godzinach umarła.

TELEGRAMY

z dnia 21 listopada.

89-ty poseł socyalistyczny.

Insbruk. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze do Rady państwa został **wybrany socyalny demokrata Holzhammer** 2417 głosami.

Niemiecko-wolnomyślny Rohn otrzymał 1964 głosów.

Demonstracye studentów włoskich.

Wiedeń. Wczoraj przed południem udało się około 200 studentów włoskich przed parlament i wysłało deputacyę do posła Bugatto, który następnie wygłosił do zebranych przemowę, w której podniósł, że Włosi okażą, iż są w stanie swe kulturalne żądania przeprowadzić. Studenci następnie wnieśli okrzyki na cześć posła i odśpiewali pieśni narodowe. Policya nie miała powodu do wkraczania.

Klęska wyborcza młodoczechów.

Praga. Przy wczorajszym wyborze ściślym na posła do Rady państwa w miejsce zmarłego posła Herolda został wybrany kandydat narodowo-socyalistyczny Józef Slama, który otrzymał 2488 głosów. Kandydat młodoczeski dr Körner otrzymał 1535 głosów.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Biuro Wolffa). Prezydent hr. Stolberg zawiadomił na początku posiedzenia, że poseł Chłapowski złożył mandat.

Po przejściu do porządku dziennego oświadczył sekretarz stanu Bethman-Hollweg, że na interpelacyę w sprawie katastrofy w Hamm może odpowiedzieć dopiero we wtorek.

Izba przeszła do dalszej dyskusyi nad projektami podatkowymi.

Poseł Richthoffen oświadczył się przeciw podatkowi spadkowemu, ponieważ według dawnego prawa niemieckiego ojciec rodziny nie jest właścicielem, tylko zarządcą majątku rodzinnego. (Żywe przerywania i śmiechy u socyalistów).

Poseł Geyer (socyalista) oświadcza, że byłoby pożądanem, aby kanclerz był commemorował o swej rozmowie z cesarzem (Głosy na lewicy: Bardzo słusznie!), albowiem rządy osobiste narażają finanse państwa na wielkie niebezpieczeństwo. Enuncyacya cesarza w „Reichsanzeigerze“ był odmową dla parlamentu. (Wrzawa na prawicy. Głosy: Do rzeczy!) Onegdajsze wywody kanclerza nie podały żadnego wyniku w sprawie reform finansowych państwa. Mowca oświadcza się za podatkiem spadkowym i giełdowym, a przeciw podatkowi tytoniowemu.

Ks. Hatzfeld (konserw.) sądzi, że trzech następujących rzeczy razem żadne państwo kulturalne nie może wytrzymać: drogiej floty, drogiej armii i drogiego ustawodawstwa socyalnego. Należy się zastanowić, czy tak wielka ilość nowych podatków jest konieczną. Mowca oświadcza się przeciw ogromnemu zwiększeniu biurokracyi i podnosi, że w ubiegłym roku w zarządzie poczt i telegrafów pomnożono personal o 67.000 nowych posad, co oznacza zwiększenie podatku rocznie o 200 milionów marek.

Na tem obrady przerwano.

Sejm pruski.

Berlin. (B. Wolffa). W sejmie pruskim dyskutowano nad interpelacyą centrum w sprawie katastrofy w Hamm. Minister handlu Delbrück odpierał zarzuty interpelantów, jakoby niedbalstwo zarządu było przyczyną katastrofy. W sprawie żądania zaprowadzenia kontrolorów robotniczych, jakkolwiek oni także nie zdołają przeszkodzić eksplozyom gazów, kierownictwo kopalni porozumie się z robotnikami celem współdziałania z nimi dla ulepszenia administracyi i dozoru.

Na tem dyskusyę odroczono.

Wybory do parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Według dotychczasowych rezultatów wyborów, większość młodoturków w parlamencie wydaje się niemożliwą. Natomiast zapewnioną jest większość konstytucyjna.

Manifestacye przeciw królowi w Portugalii.

Oporto. Podczas przejazdu króla Manuela powstały wczoraj przeciw niemu manifestacye. Wojsko wkroczyło. Kilka osób raniono.

Zderzenie się pociągów.

Voghera. Pociąg luksusowy Wiedeń-Nicea zderzył się koło dworca Voghera z pociągiem towarowym. Jedna osoba ze służby jest ciężko ranną. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku. Pociąg pojechał dalej z nieznacznem opóźnieniem.

Proces przeciw trustowi naftowemu.

Nowy Jork. Podczas rozprawy o rozwiązanie trustu naftowego przed trybunałem najwyższym Rockefeller przyznał, że kapitał akcyjny „Standard Oil Company“ wynosi 56 milionów dolarów, a zyski za lata 1882 do 1907 wynosiły 570 milionów dolarów, za rok ubiegły obliczają zyski na 80 milionów dolarów. Zapytany o inne kwestye świadczył Rockefeller, że sobie nic nie przypomina.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 100 K. Karmański, Kołomyja 2 K. M. Głowa, Kołomyja 40 h. Kiczak 20 h. Gross, M. Ostrawa 1 K 33 h. Łódeczka 1 K. Przez tow. Kusibę 5 K Drowa H 1 K. Adolf Wassner, płatniczy u p. Rosego 4 K. Przy bilardzie w Związku w dniu 19 listopada 1 K 40 h. Dr L. B. 5 K. Mylnie wykazano w dniu 4 listopada przez tow. Daszyńskiego J. Mikulski 3 K, ma być przez tow. Łapińskiego Jędruś Mikulski 3 K.

Na fundusz wyborczy centralny: Przez tow. Kusibę 5 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność towarzysze krakowscy!** Zarząd Związku wzywa wszystkie organizacye zawodowe, aby do dni 14 wybrały delegatów na walne zgromadzenie Związku stow. robotn. Każda organizacya wybiera na każde pierwsze 50 członków 2 delegatów, na każde następne 50 członków 1 delegat ułamki liczą się za całość. O wyborze należy donieść w terminie wyżej oznaczonym podpisanemu przewodniczącemu Związku. J. Waligóra.

* **Doroczną zabawę taneczną** urządza Stowarzyszenie robotników stolarskich i tapicerskich w Krakowie w sobotę 28 b. m. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wislna 5 Program: Słowo wstępne, tańce, tombola, konkurs piękności i t. p. Początek o godz. 8 wieczorem Wstęp 60 h. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż w grudniu i styczniu odbędą się koncerty ludowe, do których już od 24 b. m. rozpoczną się próby. Ze względu na większe oraz trudniejsze utwory, uprasza się o regularne uczęszczanie na próby w każdy wtorek i czwartek o godz. 7½ wieczorem ul Dunajewskiego 5. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje się w czasie prób.

* **Orkiestra amatorska.** Próby do koncertu ludowego odbywają się w każdą środę o godz. 8 wieczorem ul Dunajewskiego 5. Uprasza się amatorów, pragnących brać udział w orkiestrze, aby raczyli przybyć na próbę w oznaczonym dniu ze swoimi instrumentami, oraz jednali nowych członków.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu Chóru oraz komitetu koncertów ludowych odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b m o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Sprawy bardzo ważne!

* **Podgórze. — Zgromadzenie ludowe** w sprawie ubezpieczenia na starość odbędzie się w niedzielę 22 b m. o godz. 2½ po południu w sali „Sokoła“.

* **Podgórze.** W niedzielę 22 b. m. w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się wieczorek. Na program złożą się Przedstawienie amatorskie: 1) „Vis a vis“, komedya w 1 akcie; 2) „Farbiarze“, komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp 40 h. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt 21 listopada. Pszenica na kwiecień 12·99 do 13·13. Pszenica na październik 11·18 do 11·19. Żyto na kwiecień 10·98 do 10·99 Owies na kwiecień 8·68 do 8·69. Kukurudza maj 7·58 do 7·59. Rzepak na sierpień 14·70 do 14·80.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, stan mało zmieniony. Pogoda zła.

Kronika przyrodnicza.

Rad, jako niszczyciel. — Potwory ludzkie. — „Trębacz“ trzmieli. — Ręka prawa i lewa.

Rad — o którego działaniu na jad żmii pisaliśmy w jednym z uprzednich numerów „Naprzodu“, należy z pewnością do rzędu najciekawszych ciał w przyrodzie. Czynione przez uczonych doświadczenia, celem zbadania jego wpływu na materyę żywą, wykazują, że pierwiastek ów działa przeważnie w sposób niszczący. Na skórze człowieka rad wywołuje oparzeliny i obrzmienia. U świnki morskiej, królika, białej myszy — powoduje wypadanie włosów, paraliż, wreszcie śmierć. W jaju kurzem, przez czas pewien wystawionem na działanie radu, białko przetwarza się w zawiesistą masę, żółtko ulega zwyrodnieniu, skorupa przybiera brunatne zabarwienie. Jaja żaby, ropuchy i jeżowca rozwijają się pod wpływem radu w potworne larwy. Drętwa elektryczna traci zdolność do wyładowań elektrycznych. Wreszcie bakterye przestają się rozmnażać i szybko giną. Co najdziwniejsze jednak, że ciała zwierząt, zabitych przez promienie radu, same czynią się radioaktywnemi, tj. nabierają własności radu. Świadczy o tem następujące ciekawe doświadczenie. Gdy trupa świnki morskiej owinięto szczelnie w papier czarny i położono na płycie fotograficznej, powstała wyraźna odbitka zwierzęcia, na której można było odróżnić nawet oddzielne włoski sierści. Z narządów wewnętrznych świnki najsilniejszą radioaktywność wykazały płuca.

* * *

Niektóre potwory ludzkie okazują znaczną żywotność, w pewnej liczbie przypadków — jak słynni bracia syamscy — dorastają nawet wieku dojrzałego. W Towarzystwie lekarskiem w Bordeaux przedstawiono ciekawego potwora, reprezentującego ową szczególną postać potworności złożonej, w której jeden ze zrośniętych z sobą osobników jest znacznie od drugiego mniejszy, stanowiąc niejako jego „pasożyta“. Potwór ów, ośmnastoletni Włoch, jest synem jarmarcznego pogromcy zwierząt. Osobnik dodatkowy, złączony z przednią częścią klatki piersiowej „gospodarza“, składa się z dwóch kończyn przednich, klatki piersiowej, miednicy, słabo rozwiniętych kończyn dolnych i dobrze wykształconych narządów płciowych. Temperatura ciała osobnika dodatkowego, pozbawionego całkowicie głowy, stale o kilka stopni jest niższa od temperatury „gospodarza“, który cieszy się naogół dobrem zdrowiem. Potworności tego rodzaju od dość dawna znane są w literaturze naukowej. Opisany wypadek nabiera jednak szczególnej wagi z tego powodu, że potwór posiadał liczne rodzeństwo, pośród którego również były dwa potwory złożone: jeden z nich, urodzony przed pomienionym, składał się z dwóch jednakowych osobników, zrośniętych w okolicy mostka, i żył do lat dziesięciu — drugi potwór przyszedł na świat przedwcześnie. Rzuca to poniekąd światło na przyczyny powstawania podobnych potworności; przyczyn tych szukać zapewne należy w pewnych anormalnych właściwościach organizmów rodzicielskich.

* * *

Tak zwany „trębacz trzmieli“ opisany został przed dwustu laty: miała nim być jedna z samic, która codzień punktualnie około godziny czwartej rano wyłazi na wierzch gniazda i silnemi poruszeniami skrzydeł tudzież donośnym huczeniem budzi uśpiony rój do pracy. Uczeni późniejsi całe to opowiadanie zaliczyli do bajek. Pokazuje się jednak, że „trębacz“ ów naprawdę istnieje, jakkolwiek odgrywa w życiu trzmieli całkiem odmienną rolę. Jeden z wybitnych badaczów owadów pszczołowatych wyraża przekonanie, że trzmiel taki — pełni czynności wentylatora i twierdzenie swe opiera na analogii z życia pszczół, które w sposób podobny przewietrzają swe mieszkania. Kilka robotnic staje przed otworem wchodowym ula i macha skrzydełkami, wydając głośne brzęczenie. Nieprzerwany ruch skrzydeł powoduje silny strumień powietrza, który wydala nazewnątrz nagromadzone w ulu gazy szkodliwe. W gniazdach trzmieli, budowanych w ziemi, atmosfera z natury rzeczy nie musi być świetna i w ciągu nocy ulega znacznemu zanieczyszczeniu, zwłaszcza że owady te posiadają naganny zwyczaj składania w gnieździe swych odchodów. Wentylacya poranna staje się w tych warunkach nieodzowną potrzebą hygieny. Czynności wentylatora spełnia właśnie ów „trębacz“, który, usadowiwszy się w pobliżu górnego wylotu gniazda, z wielkiem zacięciem wachluje skrzydłami, dopóki mu sił starczy, niekiedy przez całą godzinę. Rzecz jasna, że tak długie budzenie roju byłoby zgoła zbyteczną gorliwością.

* * *

Jakkolwiek przewaga prawej ręki nad lewą przedstawia dziś zjawisko powszechne u ludzi, nie należy stąd wnosić, by zawsze tak było. Profesor Martens wyraża pogląd, że przewaga ręki prawej stanowi w dziejach ludzkości objaw wtórny — wynik intensywniejszego jej używania. Od najdawniejszych czasów bowiem ludzie stale posługiwali się prawą ręką w walce ze swymi współbraćmi i zwierzętami, lewej używali natomiast do zasłaniania serca od ciosów. Przewaga ta sięgać musi jeszcze czasów przedhistorycznych, najwcześniejszych okresów rozwoju rodzaju ludzkiego, wyprzedzając zapewne powstanie mowy członkowanej. Badania uczonych nad bronią i narzędziami, pozostałemi z epoki kamiennej, zgodnie stwierdzają, że różnica między obu rękami była wtedy mniej wyraźną, niż obecnie, że śród odległych naszych przodków istniała nadto spora liczba mańkutów. Ponieważ u małp człekokształtnych, posiłkujących się rękami swemi również do chodzenia i wspinania się po drzewach, różnice podobne naogół nie są znane, przypuścić wypada, że większy rozwój prawej ręki datuje się u ludzi od chwili, gdy zarzucili już oni posługiwanie się rękami do chodzenia i poczęli ich używać do celów specyalnych. Wszakże wynikłe stąd różnice rozpowszechniły się stopniowo i nie odrazu uczyniły się właściwością całej ludzkości; w chwili obecnej przewaga prawej ręki znacznie jest wyraźniejsza u ludów cywilizowanych, u których praca ręczna osiągnęła wysoki rozwój, niżeli u plemion dzikich.

Z różnych stron.

Księża i gospodynie. — Pielgrzymki w Hiszpanii do dyabła. — Całowanie w niedzielę. — Poeta i dziennikarz bandyta.

Jak dalece budującem jest pożycie księży z gospodyniami, świadczy list pasterski biskupa Csaky'ego w Wacowie (Węgrzy) wydany do księży jego dyecezyi. Biskup przepisuje: 1) księżom nie wolno publicznie chodzić na spacer z gospodyniami swemi ani nie wolno im razem składać wizyt, choćby gospodynie były ich krewnemi; 2) testamenty księży, którymi zapisują majątek swój gospodyniom, nie będą uznawane za ważne; 3) gospodyni ma spełniać wyłącznie swe obowiązki gospodarskie, a nie wolno jej mieszać się do spraw parafialnych.

Może któryś z galicyjskich biskupów wydałby taki sam okólnik?

* * *

W Hiszpanii głęboko zakorzenionym jest przesąd o stosunkach między dyabłem a ludźmi. Istnieje jeszcze tam wypędzanie dyabła, a w niektórych miejscach urządza się formalne pielgrzymki do miejsc przez dyabłów nawiedzanych. Jednem z tych miejsc jest San Mateos, gdzie od niepamiętnych czasów urządza się „polowanie“ na dyabła. Gazeta hiszpańska „Nuero Mundo“ podaje, że w tym roku zebrały się tam nieprzejrzane tłumy, które w kościele miejscowym gorąco modliły się o wypędzenie dyabła z nawiedzonych nim, rozumie się z epileptyków i histeryków. Proboszcz miejscowy wypowiada nad nieszęśliwymi tradycyjne modlitwy, a lud jest przekonany, że skutkują; przecież to jest „święte San Mateos“! Jeżeli modlitwa natychmiast nie skutkuje, są jeszcze inne sposoby: chorego krępują sznurami w ten sposób, że wiąże mu się palce prawej ręki z palcami lewej nogi i naodwrót, a to 7 sznurami reprezentującymi 7 grzechów śmiertelnych; przy tej ceremonii chory czy chora muszą być zupełnie nago. Wskutek skrępowania odnośna osoba dostaje konwulsyi, podczas których wśród przeraźliwych okrzyków tarza się po ziemi; okrzyki te oznaczają ból powstający przez wydobywanie się dyabła z ciała chorego. Jeżeli chory mimo tej okrutnej procedury przecie nie wyzdrowieje, jest to oczywisty znak, że nie jest godny łaski bożej i musi w następnym roku jeszcze raz pielgrzymować do San Mateos.

* * *

W stanie Connecticut (północna Ameryka) istnieje zakaz całowania się w niedzielę na publicznem miejscu. Zakaz ten odnosi się także do mężów i żon. Kupiec Burns, ożeniony świeżo z przystojną kobietką, wybrał się z nią pewnej niedzieli na wycieczkę za miasto. Wsiedli do tramwaju, który wśród gęstej alei lipowej unosił ich w dal. Przyjemny zapach lip, świąteczny nastrój oraz sąsiedztwo ładnej żonki tak rozmarzyły Burnsa, że mimo zakazu, objął żonę w pół i serdecznie ucałował. W tej chwili w wagonie rozległ się okrzyk zgrozy: dwie damy, których obecności Burns wskutek zmroku pod drzewami nie zauważył, spostrzegły przestępstwo i na najbliższym przystanku kazały policyantowi aresztować przestępcę. Darmo biedaczysko się wymawiał, darmo żona płakała; damy były nieubłagane, żądając za obrazę swej skromności ukarania śmiałka. Sędzia przyznał wprawdzie, że Burns dobrze zrobił, całując swą ładną żonę, ale literze prawa musiał uczynić zadość i zasądził Burnsa na grzywnę.

* * *

Przed sądem przysięgłych w Perugii (Włochy) toczy się od kilku dni sensacyjna rozprawa przeciw niejakiemu Salomone, głośnemu nietylko z tego, że jest jednym z ostatnich sycylijskich bandytów, lecz zarazem człowiekiem niezwykłym: poetą, filozofem, dziennikarzem i obrońcą uciskanych. Obok niego, w klatce, przeznaczonej we Włoszech dla przestępców kryminalnych, zasiada dwóch księży, jeden burmistrz, jeden kapitalista, trzech robotników z kopalni siarki. Prócz 11 zbrodni (zabójstw, gwałtów i zbrojnych rabunków) Salomone jest oskarżony także o zabójstwo byłego burmistrza w Barrafranca — Giordano, którego zamordował za namową obecnych współoskarżonych.

Zabójstwo Giordano rzuca osobliwe światło na stosunki municypalne w Sycylii. Giordano został zamordowany w interesie oskarżonego obecnie Barrifaro, któremu zależało na usunięciu rywala z urzędu burmistrza. Objąwszy swego czasu urząd, Barrifaro miał oświadczyć dumnie: „Łatwiej mi będzie teraz rozstać się z życiem, niż z władzą!“ Istotnie, gdy w następnych wyborach szanse Barrifaro zostały zachwiane, nie zawahał się, jak głosi oskarżenie, skorzystać z usług bandyty, który wystrzałem rewolwerowym uwolnił go od niebezpiecznego rywala.

Salomone twierdzi, że działał na własną rękę, pragnąc pomścić obrazę, która usprawiedliwiała zabójstwo „nietylko jednego, lecz pięćdziesięciu Giordano.“ Salomone „zgładził go z tego świata, i tak należy postępować ze wszystkimi zdrajcami ojczyzny i ludzkości“. „To nie sprawiedliwość“, mówił Salomone do prokuratora, „przejmuje drżeniem ludzi, lecz niesprawiedliwość wzrusza ziemię w posadach“!

Postać tego zbójcy-literata otoczył tłum sycylijski aureolą bohaterstwa. Kryjąc się po zapadłych wioskach, Salomone pisał stamtąd artykuły do „Giornale di Sicilia“, które miały niesłychane powodzenie. Opisywał w nich w najdrobniejszych szczegółach okropne zbrodnie, których często wcale nie popełniał, a które powstawały w jego bujnej fantazyi. To też w historyi jego zbrodni legendy, zmyślone przez niego samego, tak są poplątane z rzeczywistymi czynami, że nikt nie jest w stanie zoryentować się w tej gmatwaninie.

Dodać należy, że nie znaleziono w całej okolicy żadnych świadków, których zeznania mogłyby wyjaśnić tę sprawę. Sam zaś Salomone osłania swych współtowarzyszy niedoli. Podczas konfrontacyi ze współoskarżonymi, bandyta wzniósł ręce ponad ich głowy i rzekł:

— Nieprawości ludzkie są bezdennem jeziorem. Lecz jest Salomone, który odpowiada za wszystko, Salomone, który jest ustami prawdy...

Z literatury i sztuki.

Album ludowe Artura Grottgera, zawierające trzy cykle jego obrazów: „Wojnę“, „Polonię“ i „Lituanię“, tudzież jego portret własny, oraz jego życiorys i objaśnienia napisane przez tow. Emila Haeckera, wyszło świeżo z druku w trzeciem wydaniu, bo dwa poprzednie wydania zostały w zupełności rozkupione, a popyt na album nie ustawał. Nie dziw, bo za 40 h dostaje tu publiczność w gustownem wydaniu na ślicznym papierze 27 artystycznych reprodukcyj znakomitych obrazów pierwszorzędnego mistrza, natchnionych ideą wolności i braterstwa. Nie wątpimy, że i trzecie wydanie albumu rychło się rozejdzie wśród proletaryatu polskiego. Adres na zamówienia: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Nr. 20 „Kropidła“ wyszedł z druku i zawiera szereg aktualnych obrazków satyry-

cznych, dowcipów i wierszyków, między tymi dalszy ciąg „Figlów y Fraszków“ Imć Pana Niby-Reya, z których przytoczymy tu zabawne epitafium, mające być kiedyć wyryte na grobie redaktora „Kropidła“ (po najdłuższem życiu):

Męczennikiem zaiste był ten za żywota —
(Wszak kować dowcipy nie mała robota!);
Z rymopisem się biedził y z abonentami,
Aże z łysym łbem stanął przed raiu wrotami.
Dziś spoczywa w pokoiu, ile że tam w raiu
Żadnych odeń dowcipow święci nie żądaią...

„Kropidło“ kosztuje 20 h, kwartalnie 1 K. Adres redakcyi: Kraków, Wiślna 5.

Rozkaz Lachowa.

Działalność pułkownika Lachowa z jego brygadą kozacką w Persyi zwracała niejednokrotnie uwagę prasy rosyjskiej. — Obecnie „Now. Ruś“ przytacza oryginalny „rozkaz do brygady“, skoncypowany przez improwizowanego dyktatora perskiego i pogromcy medżylisu. Rozkaz, ze względu na swój ton i treść, zasługuje na przytoczenie w wyjątkach. Jest to istotnie coś niezwykłego. Napoleon uchodził za pierwszorzędnego znawcę ducha swej „starej armii“ i umiał ją, jak nikt, podniecać do boju w swoich słynnych rozkazach, ale pułkownik Lachow nie mniej dobrze zna swoją „brygadę“ i umie jej trafiać do przekonania.

Rozkaz ogłoszony w „Rusi“ nosi datę 10 października r. b. i datowany jest w Teheranie przed wyruszeniem na Tebrys. Brzmi on jak następuje:

„Mężni oficerowie i kozacy brygady! W ciągu długich lat istnienia brygady niejednokrotnie okazaliście swą niezrównaną odwagę i bezwzględne posłuszeństwo dla tronu, oraz swojej władzy, za co wielu z was otrzymało nagrody i ordery rosyjskie i perskie w dowód łaski i uznania monarszego.

Ostatnia wasza bitwa z rewolucyonistami, zebranymi w medżylisie i w meczecie Sepaksala, zadziwiła cały świat, jako czyn nie mający podobnego w dziejach. Tak, właśnie jako taki czyn, a to dlatego, że wy, nieliczna brygada, wytrzymaliście atak niezliczonego tłumu rewolucyonistów i po zabiciu połowy ich i zniszczeniu ich podłego gniazda, wyszliście z boju zwycięsko.

Wielu z was wtedy zginęło, ale śmierć ich utrwaliła waszą chwałę, jako walecznych i dzielnych żołnierzy.

Nasz tron jest w niebezpieczeństwie! Mieszkańcy Tebrysu, zebrawszy zewsząd tłum uliczny, siłą zdobywszy oręż i armaty rządowe, wydali wojnę szachowi i nie chcą pod dać się jego woli. Chcą oni znów konstytucyi, która wszelkim sposobem starała się obciąć wasze prawa, starała się urządzić kontrolę nad waszym żołdem, żeby módz go okradać; konstytucyi, która jest waszym najgorszym wrogiem, więc żeby ją zniszczyć, powinniście walczyć do ostatniej kropli krwi“.

Po dłuższym ustępie, w którym powiedziano, gdzie i jak ma walczyć brygada, pułkownik Lachow w dalszym ciągu zagrzewa brygadę:

„Dołożyłem wszelkich starań, ażebyście mieli wszystkiego poddostatkiem zarówno podczas podróży, jak w czasie walki i po walce. Wiedzcie, że jeżeli zwyciężycie, będziecie obsypani orderami, pieniężnymi darami i łaskami monarszemi, perskiemi i rosyjskiemi. A jak bogatym jest Tebrys! Wszystko to będzie wasze!

Pamiętajcie o tem, że zwycięstwo nad Tebrysem jest dla was sprawą życia i śmierci. Zwyciężycie Tebrys, będzie zniszczona konstytucya, a wy przetrwacie. Zwyciężą konstytucyonaliści — będzie zniesiona brygada, wy i wasze rodziny pozostaną o głodzie.

Pamiętajcie o tem i walczcie jak lwy!

Albo wy, albo konstytucya.

Chociaż rwę się do walki całą duszą, chociaż chcę iść z wami, jednak warunki polityczne zmuszają mnie pozostać tutaj. Ale z wami idzie kapitan rosyjski, Uszakow, którego lubicie i którego słuchać będziecie, jak mnie samego. Co do mnie, choć nieobecny wśród was, będę z wami i każdy będzie nagrodzony według zasług, a biada zdrajcom, jeżeli się tacy znajdą!

Czy będzie bitwa zacięta, czy liczba nieprzyjaciół będzie znaczna, bądźcie pewni, że zwyciężycie!“

Następuje jeszcze krótki zwrot pod adresem „zdrajców“, którzy dezertowali z brygady.

„N. Ruś“ zacytowawszy ten ciekawy dokument, zwraca uwagę, że należałoby może poskromić „dzielnego pułkownika brygady“, który, zdaje się, znacznie przekracza swoje pełnomocnictwo. „Riecz“ zaś, jako komentarz dodaje, iż „ministeryum spraw zagranicznych nie ma dokładnych informacyj o rozkazie, znanym dokładnie wszystkim korespondentom. W ministeryum dowiedziano się o nim z gazet zagranicznych“.

MAŁY FELIETON.

CZESŁAW WROCKI.

Spółka.

Źle się na świecie wiodło Zdradzie. Prześladowano ją, przepędzano, kopano, ścigano jak wściekłego psa, wyrzucano nietylko z sadyb ludzkich, ale i ze zwierzęcych kryjówek i legowisk. A choć człowiek lub zwierz ko rzystali tu i owdzie z jej usług haniebnych, to jednak miast nagrody, ciskali jej w twarz wzgardę i kopnięciem na jej natrętne odpowiadali umizgi.

Wychudła więc Zdrada przeraźliwie, brzuch jej głęboko zapadł, a żebra, z pod łachmanów brudnych wystające, porachowałbyś już z oddali. Tułała się wygłodniała i żeru szukająca po nocy, co najgłębszych szukając mroków, byle czemkolwiek znajdywanym po śmietnikach się karmiąc, byle szmatą po podwórkach najuboższych znalezioną boki zapadłe osłaniając. A za nią wszędy podążał Wstyd, powszechna Nienawiść i Wzgarda.

W bolesnej tej włóczędze spotkała Zdrada w cichą, ciemną noc polską Pychę. Polska Pycha na pozór nielepiej od Zdrady wyglądała. W podarty łachman, purpurowy niegdyś, ustrojona, głowę niosła wysoko, konfederatkę na nią mocno wytartą z fantazyą nałożywszy. Boki miała jednak pełne, a brzuch, przy bliższem się w jej kształtach rozejrzeniu, wcale dodatnie swą bujną okrągłością czynił wrażenie.

— Dokądże to pani? — zaczepiła Zdradę z dobrodusznie głupawym uśmiechem polska Pycha.

— Żeru szukam; jeść mi się chce — — odrzekła posępnie Zdrada.

— Hm, jak widzę, to jakoś zgoła nie tego wiedzie się szanownej pani. — — — Ale pozwól pani, że jej przedstawię małżonka mego: otò Polski Egoizm... Nie znała go pani?... Nasz on, nasz. poczciwy mój Egoizmek!... Więc jakżeż? Źle z panią, pani Zdrado?... Współczuję z panią serdecznie. Spójrz zresztą na nas dobrodziejko: i nam dzieje się nie najlepiej. Czasy coraz gorsze; z dawnej purpury same szmaty, szmaty! Wnet nie będzie czem grzbietu okryć...

— Aleś syta przynajmniej i zdrowa! — warknęła ze złością Zdrada.

— Eee, co tam syta! Cóż to, brzuchem to się tylko żyje? Ja i mój mąż mamy wyższe aspiracye, tak, wyższe aspiracye, moja pani...

Wśród trójki przyjaciół zapanowało na chwilę posępne milczenie; przerwała je naraz polska Pycha:

— Wiecie co, moi mili, mam doskonałą myśl, przedni plan. Pani Zdrado, weźmiemy cię do spółki. Posłuchaj najmilsza: ja i mój pan mąż mamy od dłuższego czasu pewien niezły interes. Egoizmek, potwierdź: przecież interes doskonały?... Aleśmy już nieco postarzeli i interes w czasach ostatnich nieco podupadł. Zdałby się nam spólnik z głową, a nie nazbyt stary. Zgadzasz się pani?...

— Hm, cóż to za interes?

— Co? Nie wiesz? Słynna firma: handel sprawą publiczną... Gdybyś pani propozycyę naszą przyjęła, to jestem pewna, że przy wspólnej, a intenzywnej pracy takiej trójeczki, jak nasza, interes pójdzie nadzwyczajnie. Więc — —?

— Zgoda! — odrzekła Zdrada.

— Jednę tylko uwagę uczynić pani muszę: że odtąd będziesz nosiła na twarzy maskę — —

— O wiem, wiem! Używam jej bardzo często. Maska Patryotyzmu?...

— Tak, tak, kochana pani! — dodała z błogim uśmiechem polska Pycha.

I poszli odtąd razem, ręka w rękę: polska Pycha, polski Egoizm i Zdrada. A działo się to dawno, bardzo temu dawno...

— Lecz spotkasz ich jeszcze dziś; żyją, a handel sprawą publiczną idzie im doskonale...

Odleżałe czyste, silne nalewki owocowe, rosolisy, rumy, koniaki, star[…]

na miary, flaszki i t. d. poleca

nadzwyczaj tanio, bo po hurtownych cenach litr od 1 K. w zwy[…]

Parowa fabryka wódek polskich

Romana Marczyńskiego, Półwsie Zwierzyniec „Pałac" telefon Nr. 7[…]

tuż za rogatką Zwierzyniecką.

Medal i krzyż złoty na wystawie paryskiej. **Dyplom honorowy.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW, GRODZKA 13. TELEFON 43

POLECA **NA SEZON JESIENNY NOWOŚCI!!** POLEC[A]

Przy zakupnie wełny i jedwabiu na metry za gotówkę ponad K 60 — 5% **rabatu.**

Kapelusze damskie paryskie modele i ich kopie sporządzone we własnej pracowni.

Żadnej trucizny lecz czyste, naturalne

przetwory zawiera, przy męczącym kaszlu kurczowym, przez lekarzy i kliniki najlepiej polecane

Thymomel Scillae

Znakomite niespodziewane wyniki.

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.

1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.

WYRÓB i SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNERA apteka,

c. k. nadw. dostaw.

PRAGA-III Nr. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

5000 Zegarków darmo

Polski katalog wysyłam każdemu darmo bez jakiejkolwiek zapłaty i opłatnie.



Koron		Koron		Koron		Koron	
Roskopf patent	3·-	Budzik . . .	2·40	Budzik . . .	6·-	Pendułowy 70 cm.	7·-
Srebrny Roskopf	6·-	z świec. tarczą	3·—	z bijącym werk.	8·-	z dzwonem wież.	9·-
Kolejowy Roskopf	7·-	z dzwon. wież.	5·—	z muzyką . .	10·-	z budzikiem .	10·-
Srebr. z podw. kopertą	8·-	Zegar kuchenny	3·—	6 walców . .	12·-	z muzyką . .	12·-

Oryginalne **Omega, Schaffhausen, Glashütte, Helles, Amalfa,** c. k. wypr. od K 13, jako też towary **złote i srebrne** w cenie oryginalnej fabrycznej.

3-letnia gwarancya, Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV., Margarethenstr. 27/47. we własnym domu.

Zaprzysiężony rzeczoznawca i taksator. Największa i najstarsza firma. Założona w roku 1840. — Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie,

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Amatorom Gramofonów



podaję do wiadomości, że nasz jedyny specyal[ny] Skład gramofonów i płyt z marką **„piszący aniołkiem"** urządziliśmy u naszego jeneralne[go] zastępcy

Józefa Wekslera

we Lwowie, ul. Sykstuska 2

Filia: Kraków, ul. Grodzka 7[…]

Proszę żądać cennik ilustrowany i spis płyt.

Centralna zamiana pły[t]

Ja Anna Csillag



z moimi 185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley, które uzyskałam po 14 miesiącach używania mojej, przezemnie wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody i nadaje już po krótkim czasie używania tak włosom na głowie, jak brodzie, naturalny połysk i bujność i zachowuje je przed wczesnem zesiwieniem aż do późnego wieku.

Cena słoika 2 i 4 K.

Główny skład dla Krakowa

ARNOLD REIFER

skład apteczny

KRAKÓW, GRODZKA 35.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Najtańsze źródło obuwi[a]

męskiego, damskiego i dziecinnego

z najlepszego materyału i najmodniejszych fasonów znajduje

tylko Grodzka 28 w podwórcu obok domu WP. Suskiego.

Pierwszorzędna Fabryka maszyn rolniczych

poszukuje za **stałą roczną pensyą**

zdolnego

urzędnika podróżującego

który pracował już w podobnym charakterze w tej samej lub pokrewnej gałęzi handlu.

Zgłoszenia z odpisami świadectw pod:

„M. R. 1909" Lwów

Posterestante, za okazaniem kwitu inseratowego.

Opatrzcie każdą ranę dokładnie

by zapobiedz ewentualnemu zakażeniu.

Od lat 40 znana jest maść ozmiękczająca zwana **pragską maścią domową,** jako wypróbowany znakomity środek. Ochrania rany, łagodzi zapalenie i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie.

Codzienna wysyłka pocztowa.

1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 h posyła się 4 słoje za nadesłaniem 7 K, wysyła się 10 słoi franco do wszystkich stacyj monarchii austro-węgierskiej. Wszystkie części opakowania noszą prawnie zastrzeżoną markę ochronną. **Skład główny**

B. FRAGNER c. k. dostawca nadworny apteka

pod czarnym orłem

PRAGA, Mała strona, róg ul. Nerudy 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka"** (Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze,

i tak zwana **„trzynastka"** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„Noris" oznaczonych literą N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mięszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„Pobudka"** w książeczkach **4** halerze, w opakowaniu patentowem **6** halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka"**.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

„CLOTHING HOUSE"

pierwszorzędny magazyn angielskich ubiorów męskich w najlepszych gatunkach.

SAMUEL KLEIN b. dług. kier. firmy Iscovitch.

Kraków, Floryańska 8.

Zwraca się uwagę na dokładny adres firmy.

UBRANIA marynark.
„ żakietowe
„ anglesowe
„ mokingowe
„ frakowe
„ szportowe

Zarzutki wiosenne, letnie i jesienne. Paltoty zimowe. **Kurtki i bundy podróżne.**

FUTR[A] miastowe i po[dróż]ne w najwięks[zym] wyborze. Zamów[ie]nia uskutecznia w najkrótsz. cza[sie].

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tits. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 720).